

# Bronisław Mokrzycki

---

## Biuletyn homiletyczny

---

Collectanea Theologica 53/1, 81-96

---

1983

Artykuł został zdigitalizowany i opracowany do udostępnienia w internecie przez Muzeum Historii Polski w ramach prac podejmowanych na rzecz zapewnienia otwartego, powszechnego i trwałego dostępu do polskiego dorobku naukowego i kulturalnego. Artykuł jest umieszczony w kolekcji cyfrowej [bazhum.muzhp.pl](http://bazhum.muzhp.pl), gromadzącej zawartość polskich czasopism humanistycznych i społecznych.

Tekst jest udostępniony do wykorzystania w ramach dozwolonego użytku.

## BIULETYN HOMILETYCZNY

**Zawartość:** I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE. W gąszczu różnych religii (Z prehistorii kapłaństwa — c.d.). II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII. „Stół Słowa Bożego” przy udzielaniu święceń (c.d.). III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA. Medytacja biblijna\*.

### I. SŁOWO BOŻE W KOŚCIELE

#### W gąszczu różnych religii (c. d.)

Z prehistorii kapłaństwa

#### 3. „Każdy naród chodził własnymi drogami” (Dz 14, 16)

Funkcje pośrednika czy kapłana pełnili, w pierwotnych wspólnotach ojcowie rodzin, później władcy i królowie, a także ludzie tworzący specjalną klasę osób „poświęconych” dla pełnienia posług wyłącznie religijnych (zaklinacze, czarodzieje, kapłani i kapłanki itp.). Często występują razem obok siebie wszystkie kategorie „pośredników”, choć funkcje ich są podzielone lub dotyczą różnych płaszczyzn (np. w rodzinie — ojciec, w życiu publicznym — król, ustawiczna służba w sanktuarium — kapłan)<sup>1</sup>.

#### — Pigmejczy cy

Pigmejskie szczepy w Afryce środkowej, na Andamanach, półwyspie Malaka i Filipinach należą do najstarszych szczepów ludzkich na ziemi, a zarazem najbardziej prymitywnych w dziedzinie cywilizacji (Negrilowie, Andameńczycy, Semangowie)<sup>2</sup>. Podkreśla się jednak ich wysoki poziom duchowy oraz stosunkowo czyste pojęcie religijne i moralne (zwłaszcza monoteizm). Poprzez te szczepy możemy więc niejako sięgnąć aż do czasów prehistorycznych, by wyrobić sobie choćby jakiś przybliżony obraz prastarych przekonań religijnych ludzkości, kultu i jego wyrazu. Naczelnicy i starszyzna plemion pigmejskich przechowywali pieczołowicie tradycje ściśle związane z religijnością, zwłaszcza tradycje rodzinne i plemienne. Istota najwyższa różnie nazywana w różnych plemionach (Waka, Nzambi, Nzame, Puluga, Kari, Kare, Khmyoum) jest „Stwórcą” i „Panem świata”, a także Prawdodawcą moralnym, wiedzącym wszystko. Bóg jest istotą duchową, choć najczęściej nazywają Go określeniami zaczerpniętymi ze zjawisk przyrody (grzmot, ogień, oddech). Antropomorficzne rysy Boga prze-

\* Redaktorem niniejszego biuletynu jest ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa. Uwaga! Następny numer biuletynu nadal poświęcony będzie tematyce związanej z kapłaństwem.

<sup>1</sup> A. George, *Kapłaństwo*, w: *Słownik teologii biblijnej*, red. X. Léon-Dufour, Poznań 1973, 362.

<sup>2</sup> Zob. E. Dąbrowski, *Religia ludów pierwotnych a geneza religii*, w: *Religia świata*, red. E. Dąbrowski, Poznań 1957, 33—38.

jawiają się m. in. w przekonaniu, że jest On „Ojcem rodziny”, idealnej rodziny, istniejącej w zaświatach. Oprócz śladów modlitwy odnajdujemy już tam zarys ofiary religijnej. „Pigmejczyk wylewający przed spożyciem kilka kropel wina palmowego czy miodu dla swojego Waka, i to z towarzyszeniem określonej formuły, jest ofiarnikiem w pełnym znaczeniu tego słowa”<sup>3</sup>. Plemiona, dla których burza i wichry są znakiem zbliżania się Boga, a błyskawica i piorun ukonkretniają Jego gniew wobec grzesznego człowieka, ofiarą z krwi i wody usiłują przejednać gniew Boga. Gdy zbliża się burza, „nacinają własne ciało i mieszając wydobytą w ten sposób krew z wodą rozpryskują ją ku niebu, błagając Kare (Piorun) o zmiłowanie”<sup>4</sup>.

Obok Pigmejczyków należy wymienić plemiona południowo-australijskie. Choć ich cywilizacja jest wyższa od pigmejskiej, to jednak religijność nie jest już tak czysta. Tym niemniej szczepy paleoaustralijskie posiadają wyraźny monoteizm i elementarne zarysy kultu, a nawet pojawia się u nich (chyba po raz pierwszy w dziejach?!) pojęcie ojcostwa Boga względem wszystkich ludzi<sup>5</sup>.

Ukrywający długo przed badaczami swe przekonania religijne Jamanici (niewielkie plemię zamieszkujące Ziemię Ognistą) określa Boga tajemniczymi nazwami Watauinewa („Wieczny”, „Nieziemny”) i Hitapuan („Ojciec mój”). Znowu idea ojcostwa Bożego w stosunku do ludzi, znana u wielu pierwotnych ludów, pojawia się u plemienia, które długi czas uważano (błędnie!) za areligijne<sup>6</sup>. Wśród najstarszych plemion funkcje religijne zdaje się spełniać ten, kto „stoi na czele” wspólnoty rodzinnej, klanowej, plemiennej (ojciec, naczelnik, wódz, starszyzna).

#### — Sumerowie i Akkadowie

W zaraniu dziejów historycznych (pierwsze zachowane zapisy) pojawia się lud Sumerów, który wraz z późniejszymi Semitami da podwaliny pod tzw. kulturę mezopotamską, kwitnącą w dorzeczu Tygrysu i Eufratu („ludy eufratejskie”, „Eufratejczycy”). Pochodzenie Sumerów jest trudne do ustalenia. Mogli przybyć z górzystych krain Wschodu lub przywędrować morzem. Na początku III tysiąclecia przed Chr., gdy powstają pierwsze napisy, Sumerowie prowadzą już osiadły tryb życia w Mezopotamii. Zajmują się uprawą roli, prowadząc dostatnie życie. Zorganizowali się w państwa-miasta, na czele których stoją książęta czy królowie; prowadzą życie spokojne, zorganizowane i odznaczające się wysokim już rozwojem cywilizacji. Złoty okres miejskiej monarchii i powszechnej równowagi w Mezopotamii załamał się w chwili, gdy Lugalzaggisi, król miasta Umma, napadł na sąsiednie miasta-państwa, by „ogniem i mieczem” utworzyć jedno państwo, ogarniające cały znany mu obszar ziemi. Dyktatorskie zapędy krwawego Lugalzaggisi obróciły się przeciw niemu, a założone przez niego państwo stało się łupem dla nowego ludu, stosującego te same metody. Oto bowiem dzikie i ruchliwe plemiona pustynne pod wodzą Sargona Wielkiego opanowują kraj Sumerów w roku 2350 przed Chrystusem i zakładają nową dynastię z Akkadu (biblijne Sinear) — dynastię semicką. Cywilizacja z Sumero-Akkadii należy do najstarszych ze znanych (ponad 4000 lat przed

<sup>3</sup> *Tamże*, 34—35.

<sup>4</sup> *Tamże*, 35.

<sup>5</sup> Zob. *tamże*, 36. Por. H. Zimonia, *Geneza monoteizmu ludów pierwotnych w ujęciu Wilhelma Schmidta*, w: *W kierunku chrześcijańskiej kultury*, red. bp B. Bejze, Warszawa 1978, 178, przypis 37.

<sup>6</sup> Zob. E. Dąbrowski, *Religia ludów pierwotnych...*, 40. „Człowiek pierwotny musiał szyć jej (Istoty Najwyższej) często i z wielką ufnością, skoro najczęściej spotykaną nazwą Najwyższej Istoty jest Ojciec (H. Zimonia, *art. cyt.*, 177).

Chr.). Bogowie uznawani byli za tych, którzy gwarantują pomyślność kraju. Książęta czy królowie, stojący na czele państwa-miasta, uważają się tylko za przedstawicieli prawdziwych władców i panów, jakimi są opiekunowie bogowie miast. Sumerowie, posłuszni woli bogów, wnoszą świątynie ku ich czci, stawiają posągi, składają ofiary, zanoszą modły<sup>7</sup>. Według zapisu na glinianej tabliczce sumeryjskiej pośrednictwo religijne władcy miasta Ur wywodzi się wprost z woli bogów. N. S. Kramer<sup>8</sup> tak streszcza ten fragment: „Gdy świat został stworzony i zdecydowały się losy Sumerów i miasta Ur (biblijne Ur w Chaldei), An i Enlil, dwa główne bóstwa sumeryjskie, mianowały królem Ur boga księżyca Nanna. Ten z kolei wybrał kiedyś Ur-Nammu jako swojego ziemskiego przedstawiciela do sprawowania rządów w Sumerze i w Ur”. Podobnie uzasadniał swą władzę w dwa wieki później władca sumerejski Lipit-Ishtar z Isin<sup>9</sup>. „Tak jak trzeba było się uciec do jakiegoś pośrednictwa, by uzyskać coś od króla, — pisze Kramer — z bogami można było się porozumieć również tylko zwracając się do kogoś, kto posiadał ich łaski. Stąd też zapewne pochodzi znane u Sumerów odwoływanie się do jakiegoś boga osobistego, pewnego rodzaju anioła stróża, przydanego do opieki każdemu człowiekowi i każdej głowie rodu. Przed nim właśnie strapiony człowiek otwierał swe serce, jego prosił i błagał i dzięki niemu otrzymywał ratunek w nieszczęściu”<sup>10</sup>.

Wcześniejszym od babilońskiego eposu o Gilgameszu i potopie jest sumeryjski utwór o Ziusudrze. Tabliczka, choć znacznie uszkodzona, odsłania przed nami sumeryjski opis stworzenia świata i człowieka, a także niszczącego potopu, z którego ocalał Ziusudra w wielkiej łodzi wraz z wszelką roślinnością. Ziusudra, przypominający biblijnego Noego, jest typowym pośrednikiem, bogobożnym królem, który wciąż oczekiwał na boskie objawienia, „pełniąc służbę codziennie, stale... wzywając niebios i ziemi”. Po gwałtownym potopie trwającym siedem dni i nocy Ziusudra korzy się przed bogiem słońca oraz składa mu ofiarę z wołu i barana. „An i Enlil upodobali sobie Ziusudrę, dali mu życie jako bogu — wieczne tchnienie jak dla boga spuścili dla niego z niebios. Wówczas Ziusudra, król, wybaciciel wszelkiej roślinności i rodzaju ludzkiego, w kraju na pograniczu, w kraju Dilmun, tam gdzie wschodzi słońce, osiadł za ich sprawą”<sup>11</sup>.

W sumerejskich wierzeniach występuje także podziemny świat zła i grozy, zwany „Kur” („obcy kraj”), odpowiednik greckiego Hadesu i biblijnego Szeolu. Podziemny świat zmarłych w mitologii Sumerów odgradzony był rzeką, którą pozwalał przebyć „człowiek od barki”. W opisie przeżyć jednego z królów sumeryjskich w krainie podziemi znów dostrzegamy świat pośredników. Sam król Ur-Nammu pełni funkcje sakralne, gdy przed zejściem do krainy zmarłych złożył dary i ofiary siedmiu podziemnym bóstwom, każdemu w jego pałacu. Siedzibę w tym nowym dla niego świecie wyznaczają mu „podziemni kapłani”, czyli pośrednicy, których i tam nie brak. Do kapłańskich funkcji króla należy także „poświęcenie pałacu” świeżo wzniesionego, jak wynika ze wspomnień monarchy przebywającego w krainie podziemi<sup>12</sup>.

<sup>7</sup> Zob. S. Moscatti, *Kultura starożytna ludów semickich*. Warszawa 1966. 39—40.

<sup>8</sup> S. N. Kramer, *Historia zaczyna się w Sumerze*, Warszawa 1961, 82.

<sup>9</sup> *Tamże*, 139.

<sup>10</sup> *Tamże*, 142. Zob. też *tamże*, 150. Sumeryjski „Hiob” w swych „trenach” skarży się na brak przewodnika, na którego oczekuje: „Boże mój, o Ty, co jesteś Ojcem, który mnie zrodził, podnieś mą twarz!... Jak długo mię zaniechasz, pozostawisz mię bez opieki?... Jak długo pozostawisz mię bez przewodnictwa?” (*tamże*, 153).

<sup>11</sup> *Tamże*, 196.

<sup>12</sup> Zob. *tamże*, 197—198.

Najbardziej czczony sumeryjski bohater Gilgamesz (nie mylić z babilońskim Gilgameszem!) walczący z potworem Huwawa (strażnik „krainy Życia”, zwłaszcza jego świętych cedrów) jest także „władcą”, pełniącym funkcje kapłańskie. Przed udaniem się na straszliwą walkę zwraca się z modlitewną prośbą do boga słońca Utu, by sobie zapewnić opiekę, a także składa temu bóstwu ofiary<sup>13</sup>.

Akkadyjscy spadkobiercy Sumerów podobnie wiążą władzę królewską z kapłańskimi prerogatywami, a pierwszy zdobywca Sargon Wielki, wg legendy podobny do biblijnego Mojżesza, miał pochodzić z matki-kapłanki. W legendzie tej czytamy: „Jam jest Sargon, król potężny, król miasta Agade... Matka moja, wysoka kapłanka, poczęła mnie, urodziła w tajemnicy, ułożyła mnie w koszu z trzciny, smoła zamknęła jego pokrywę; puściła mnie z prądem rzeki, której woda nie pogrążyła mnie”. Przydomek „Wielki” uzasadniony jest wielkimi podbojami tego monarchy. Rozciągnął on swą władzę od Zatoki Perskiej aż po Morze Śródziemne i w głąb Syrii. Przejście swe znaczył zniszczeniami wrogich mu miast, a uważał się za „króla-pomazańca”, kapłana i namiestnika bogów. Jeden z napisów głosi: „Sargon, król miasta Agade, namiestnik Isztar, król miasta Kisz, namaszczony kapłan Anu, król całego kraju, pomocnik Anlila”<sup>14</sup>. Po dwóch wiekach panowania akkadyjskiej dynastii Sargona władzę w Mezopotamii przejmują Gutejczycy, dziki lud z sąsiednich gór irańskich. Ok. 2000 roku przed Chr. znów nastaje epoka spokojnego rozkwitu, gdy władzę obejmuje książę z Lagasz, nazywany „budowniczym świątyń”. Ostatecznie jednak powracają Semicci z pustyni, a nowy ich szczebel, Amorejczycy, zakłada kilka dynastii<sup>15</sup>.

#### — Babilończycy i Asyryjczycy

Kolejne losy Mezopotamii toczyć się będą pod rządami wielkich potęg Babilonii (stolica Babilon) i Asyrii (stolica Niniwa). Zwycięzcy polityczni pokonani jednak zostali przez wyższą kulturę podbitych Sumerów. Babilończycy i Asyryjczycy przyswajali sobie wszechstronnie wyższą od swojej kulturę Sumerów, co jest szczególnie widoczne w dziedzinie religii<sup>16</sup>.

Całością życia religijnego w Babilonii, a później w Asyrii kierowała dobrze zorganizowana klasa kapłańska, na czele której stał król-władca. Kapłani-zaklinacze wypędzali demony, opanowujące grzesznika i powodujące choroby. Oprócz formuł-zaklęć postługiwano się w walce z demonami wodą, ogniem, roślinami, kamieniami, masłem i mlekiem, a także wyznawaniem grzechów przez pacjenta w obecności kapłana-zaklinacza; „zastępowano” też chorego zwierzęciem, które kapłan kładł obok chorego, by oszukane demony przeniosły się z człowieka w ofiarowane zwierzę. Inną klasę kapłanów stanowili wróżbici, przepowiadający przyszłość z wątroby ofiarnych zwierząt, z lotu ptaków, zachowania się ludzi i zwierząt, z gwiazd, chmur i kierunku wiatrów. Ogłaszali też oni wyrocznie jako wyraz woli bogów, co miało szczególne znaczenie dla władców wyruszających na wojnę. Byli ponadto: kapłani dokonujący oczyszczeń i namaszczeń, płaczkowie i śpiewacy; kobieca służba kapłańska obejmowała nawet niewolnice i prostytutki sakralne. Kapłani mieszkali w pobliżu świątyni i strzegli jej, prowadząc zarazem administrację „kościelną”; dbali także o naukę i oświatę jako główni stróżowie kultury, która miała charakter na wskroś religijny.

Najważniejszymi przejawami kultu były ofiary i modlitwy, a także wielkie procesje. Świątynie pełne były posągów bóstw,

<sup>13</sup> Zob. *tamże*, 219—221.

<sup>14</sup> S. Moscati, *dz. cyt.*, 40—41.

<sup>15</sup> Zob. *tamże*, 41.

<sup>16</sup> *Tamże*, 51—57.

przybranych w bogate szaty. Na ołtarzach przed posagami składano dwa razy dziennie ofiary pokarmowe, które częściowo spalano, częściowo zaś oddawano do spożycia kapłanom. Zwierzętami ofiarnymi były barany, jagnięta i ptaki. Składano też ofiary z napojów (wino, piwo, mleko, miód i oliwa). Ofiary składano w wielu świątyniach dwa razy dziennie — o wschodzie i o zachodzie słońca. Obok świątyń budowano „zigurraty”, czyli wieże o 5-7 piętrach, wznoszących się piramidalnie — z kaplicą na szczycie.

Modlitwa jako akt kultu babilońsko-asyryjskiego ma swoje fazy: modlący się klęka, pada na twarz, chwyta skraj szaty boskiego posagu, ściska jego stopy, wznosi ku niemu rękę, otwiera dłonie — wyrażając pochwałę dla potęgi bóstwa, prosząc o pomyślność lub oddalenie nieszczęścia. Istniały ustalone formuły modlitewne, ale dopuszczone były także spontaniczne modły<sup>17</sup>.

Oficjalny kult przebiegał w rytmie dwunastu miesięcy księżycowego roku. Każdy dzień roku poświęcony był jednemu bóstwu; istniały jednak specjalne, wielkie święta, związane z „patronami” miasta i porami roku, zwłaszcza „wiosennym odrodzeniem życia”, które obchodzono ze szczególnym przepychem. Było to święto Nowego Roku („Tammuz”), centralna uroczystość w życiu ludów eufratejskich. Również w pełni księżycowej świętowano w sposób wyjątkowy i składano specjalne ofiary.

Święta Nowego Roku rozpoczynały się od kilkudniowych przygotowań, które polegały na modlitwach, ofiarach i obrzędach oczyszczenia sanktuariów. Kulminacyjne uroczystości noworoczne ku czci Marduka odbywały się w świątyni Esagila w Babilonie. Marduk („Dobry Syn”) był najpierw lokalnym bóstwem Babilonu; gdy jednak wielki Hammurabi podbił inne miasta eufratejskie i narzucił im swe zwierzchnictwo, Marduk stał się niejako bogiem narodowym całego imperium (pod panowaniem Asyrii miejsce Marduka zajęmie asyryjski bóg wojny — Assur). W uroczystościach noworocznych szczególnie wyraziście uzewnętrzniała się rola króla, kapłanów i ludu. Sam król musiał przewodniczyć tym uroczystościom osobiście; bez niego nie mogłyby się odbyć, a to sprowadziłoby na cały kraj nieszczęście. Wszyscy bogowie i mieszkańcy Babilonii mieli brać udział w uroczystościach noworocznych. Król stawał przed posagiem Marduka jako najwyższego (państwowego!) boga w babilońskim panteonie, by go uczcić — korząc się przed nim. Kapłan polecał więc królowi uklęknąć; następnie zdejmował z niego oznaki władzy, a ponadto policzkował go i ciągnął za uszy. Tak upokorzony władca ogłaszał swą niewinność; wypowiadał coś w rodzaju „apologii” powołując się na swoją niewinność w tzw. „spowiedzi negatywnej”, zawierającej listę czynów, których unikał (np. „nie biłem moich poddanych ani też nie upokarzałem ich”); przypominał też swe dobre czyny: pieczę nad miastem, przestrzeganie obowiązków obrzędowych, miłość do poddanych. Po odzyskaniu insygnii królewskich władca przystępował do złożenia ofiary.

Pod koniec uroczystości, ósmego dnia, formowała się wielka procesja noworoczna. Ze wszystkich sanktuariów przynoszono posagi bóstw, by w barwnym orszaku zanieść je do świątyni Akitu na skraju miasta. Tam odbywała się święta pantomima, w formie „misterium”, przedstawiającego walkę Marduka z chaotycznymi siłami wszechświata; opisuje to poemat o stworzeniu świata *Enuma Elisz* („Kiedy na górze”). Po „zwycięstwie” boga procesja wraca do swej świątyni, gdzie „ustalano przeznaczenie na rok nadchodzący”. Na koniec wyobrażano także w jakiś sposób (?) „gody” Marduka z boginią Sarpanitu.

W misteriach tych przebija typowe dla religii Mezopotamii pojęcie ładu i zwycięskiego życia, związanego z cyklami zmian w przyrodzie oraz kultem

<sup>17</sup> Zob. tamże, 57—68; por. też E. Dąbrowski, *Religia Babilonii i Asyrii*, w: *Religia świata*, 127—128.

plodności<sup>18</sup>. Uroczystości i ofiary, z procesją ku czci Marduka, odbywały się na wiosnę, w miesiącu Nisan (marzec-kwiecień). Trwały aż dziesięć dni. Większość czasu poświęcano na przygotowanie, gdyż dopiero po siedmiu dniach rozpoczynała się procesja. Orszak z posągami innych bogów przeprowadzał się łodzią przez Eufrat, by dotrzeć do określonego miejsca. Wreszcie dziesiątego dnia od rozpoczęcia uroczystości, posąg Marduka wracał do swego sanktuarium<sup>19</sup>.

Teokracja stanowi charakterystyczną cechę życia ludów eufratejskich, zwłaszcza państwa babilońsko-asyryjskiego. „Królów uważano tylko za ulubieńców bogów i wykonawców ich woli. Właściwe rządy sprawował Marduk czy Assur. W imieniu głównego boga promulgowano prawa, przystępowano do wojny lub zawierano pokój”<sup>20</sup>. Przekroczenie woli boga uważano też za grzech przeciw państwu. Do głównych zadań króla należała troska o należyte wykonywanie obowiązków religijnych w całym państwie. Autentycznym tłumaczem woli bogów był król i tylko król. Rola kapłanów (będących pod nadzorem króla) ograniczała się prawie wyłącznie do wykonywania religijnych obrzędów<sup>21</sup>. Wielki władca i prawodawca babiloński Hammurabi (ok. 1700 r. przed Chr.) w sławnym kodeksie, zawierającym zbiór dawnych i nowych praw, z satysfakcją stwierdza ogromny pożytek swego dzieła; a źródłem czynów monarchy jest mądrość płynąca z powołania przez „wielkich bogów”, którzy uczynili go „dobroczynnym pasterzem”. Oto fragment epilogu z kodeksu Hammurabiego:

„Położyłem kres wojnie, podniosłem dobrobyt kraju, w spokojnych siedzibach dałem spoczynek ludowi, nie ścierpiałem tych, co wicherzyli w nim porządek. Powołali mnie wielcy bogowie, ja zaś byłem dobroczynnym pasterzem, berło moje było sprawiedliwe, mój cień dobrośliwy padł na moje miasto; przygarnąłem na swe łono ludy Sumeru i Akkadu, a one zażnały powodzenia pod moją opieką. Rządziłem nimi w pokoju, mądrość moja przyniosła im poprawę, tak iż silny nie uciskał słabego, a sprawiedliwość wymierzona była sierocie i wdowie”<sup>22</sup>.

#### — Egipcjanie

Do najstarszych cywilizacji świata należy obok sumeryjsko-babilońskiej, cywilizacja egipska, przenosząca nas w okres około 3000 lat przed Chrystusem<sup>23</sup>. Ze względu na długą niewolę potomków Abrahama w Egipcie oraz późniejsze stosunki Izraelitów z Egipcjanami mówić można o wpływie cywilizacji egipskiej na życie narodu wybranego. Cywilizacja ta odegrała wielką rolę w dziejach Izraela jako ludu wybranego, a religia (religie?) Egiptu to jeden z ważnych problemów, naświetlających tło wcielania się Słowa Bożego w ludzkie słowo w dziejach Izraela. Znów uwagę zatrzymać winniśmy na formach pośrednictwa religijnego, które skupia się zwłaszcza na klasie kapłańskiej oraz na osobie monarchy — faraona.

Wierzenia Egipcjan poznajemy z dość bogatych źródeł, zachowanych w napisach na wielu pomnikach („teksty piramid”, „teksty sarkofagów”, „napisy świątynne”), a także w tekstach zachowanych na pergaminach i papiirusach (zwłaszcza tzw. „Księgi zmarłych”). „Egipt jest darem Nilu” —

<sup>18</sup> Zob. S. Moscatti, *dz. cyt.*, 69—70; E. Dąbrowski, *Religia Babilonii i Asyrii*, 129.

<sup>19</sup> Zob. E. Dąbrowski, *Religia Babilonii i Asyrii*, 129.

<sup>20</sup> *Tamże*, 126.

<sup>21</sup> *Tamże*.

<sup>22</sup> S. Moscatti, *dz. cyt.*, 43.

<sup>23</sup> Zob. E. Dąbrowski, *Religia Babilonii i Asyrii*, 122; L. H. Grolenberg, *Atlas biblique pour tous*, Paris 1965, 15.

„Egipt jest darem słońca!” Oto dwa określenia, które prowadzą nas w samo sedno religii Egiptu. „Egipt to pas urodzajnej ziemi po obydwu stronach Nilu, uzależniony od jego wody. Jest on rodzajem wielkiej oazy, otoczonej przez pustynię; żyzna gleba i pustynne piaski, życie i śmierć graniczą z sobą o miedzę. Tam się kończy Egipt, gdzie nie dociera woda Nilu. W tym znaczeniu pojmować trzeba wyrażenie Herodota, że Egipt jest darem Nilu. W równej jednak mierze Egipt jest darem słońca. Dzięki jego dobroczynnemu działaniu nawodniona przez Nil gleba zieleni się i owocuje. Codziennie Egipcjanin miał ten widok przed oczami”<sup>24</sup>. Nazwy bóstw egipskich nawiązywać będą stale do tych dwóch podstawowych i życiodajnych sił, a cykl zmian w przyrodzie (zamieranie i powrót „życia”) rzutować będzie na mity i legendy o śmierci czy oddalaniu się bóstwa — oraz jego powrocie do życia czy też łaskawym zbliżaniu się do wyczekujących śmiertelników. We wzruszającej opowieści (micie) o Ozyrysie Egipcjanin przeżywał los dobroczynnego Nilu; w bóstwach Ra, Ammonie (Horus, Tum, Atum) czczono uskrzydłony dysk słońca, które w swym dobroczynnym biegu po nieboskłoniu rozsiewa dobro i daje życie, by wieczorem pogrążyć się w mrokach nocy — i pojawić się znów w blaskach porannego wschodu. Późniejsze bóstwa, Ptah czy Apis (za czasów Ptolomeuszów — IV—I w. przed Chr. — główne bóstwo Egiptu) i wiele innych — wiązać się będą już z pewną degradacją kultu i panowaniem zoolatrii (cześć boska oddawana zwierzętom i ptakom).

Egipcjanie czcili bóstwa w świątyniach, których ruiny zachowały się w wielu miejscowościach i dają wyobrażenie o rozmiarach kultu świątynnego. Centralnym punktem w świątyni była nisza, w której umieszczano wyobrażenie głównego bóstwa. Inne posągi bogów znajdowały się na terenie świątyni, ale nie na tak wyeksponowanym miejscu. Tradycji kultycznej strzec mieli kapłani, którzy tworzyli „kolegia kapłańskie”, zwłaszcza przy znaczniejszych sanktuariach. Mówi się nawet o szkołach teologicznych: heliopolitańskiej, hermopolitańskiej i memfickiej. Charakterystykę kapłanów egipskich podał Herodot (V w. przed Chr.) w książce zatytułowanej *Dzieje*<sup>25</sup>. Lud zasadniczo nie miał dostępu do wnętrza świątyni, w której kult sprawowali kapłani przy drzwiach zamkniętych. W związku z nadzwyczajnymi uroczystościami wnoszono posągi bóstwa ze świątyni przy dźwiękach muzyki, by lud mógł je zobaczyć i oddać im należną cześć. Istotę kultu w Egipcie, podobnie jak w innych religiach, stanowiły ofiary i modlitwy, później także procesje.

Ofiary składano ze zwierząt oraz kadzidła. Kapłani jako stróżowie świątyni pełnili swą służbę codziennie: podtrzymywali ogień, palili kadzidło.

<sup>24</sup> E. Dąbrowski, *Religia Egiptu*, w: *Religie świata*, 137.

<sup>25</sup> „Kapłani gołą sobie co drugi dzień całe ciało, ażeby ani wesz, ani żaden inny obrzydliwy owad nie pokazał się u nich podczas sprawowania służby bożej. Szatę noszą kapłani tylko z płótna, a obuwie z łyka papirusowego; innej szaty nie wolno im wdziwać ani innego obuwia. Kapią się w zimnej wodzie dwa razy każdego dnia i dwa razy każdej nocy. Inne też tysiacyjne, żeby tak powiedzieć, spełniają obrzędy. Za to jednak niemało mają korzyści. Bo ze swego prywatnego majątku nic nie wydają na jedzenie ani nie czynią innych wydatków, lecz wypieka się dla nich święty chleb, dalej otrzymują każdy co dzień wielką ilość wołowiny i gęsiny, a także dostarcza się im wina gronowego; tylko ryb nie wolno im spożywać. Bobu zgoła nie sieją Egipcjanie w swym kraju, a jeżeli taki wyrośnie, ani go na surowo nie gryzą, ani gotowanego nie jedzą. Kapłani zaś nawet jego widoku nie znoszą, gdyż sądzą, że jest to nieczysty owoc strączkowy. Każdy bóg ma nie jednego tylko kapłana, lecz wielu, z których jeden jest arcykapłanem; a jeżeli któryś umrze, wstępuje syn na jego miejsce” (Herodot, *Dzieje* 2, 37; podaję za E. Dąbrowski, *Religia Egiptu*, 147—148, przypis 4).



Codziennie też obmywano posągi bogów, odziewano je też i „karmiono”. Istniały także praktyki wzajemnego „odwiedzania się” przez poszczególne bóstwa (procesje z posągami z jednego sanktuarium do drugiego). Ślady modlitw zachowały się w pięknych nieraz hymnach, inspirowanych chyba przez szkoły kapłańskie<sup>26</sup>.

Religijna funkcja władcy, faraona, uwydatnia się w Egipcie zwłaszcza w pewnym wydarzeniu niezwykłym, a z punktu widzenia religioznawczego doniosłym i bardzo zagadkowym. Idzie o panowanie władcy z osiemnastej dynastii — Amenofisa IV i jego żony Nefertiti (1375—1358).

Kapłani z Teb jeszcze przed dwustu laty usunęli dynastię Hyksosów, a dla nowej dynastii przygotowali Teby jako stolicę, z głównym bogiem dynastii Ammonem. Heliopolis z bogiem Ra zeszło więc w cień, a wpływy kapłańskiej szkoły tebańskiej były teraz ogromne. Kapłani ci byli też wiernymi stróżami religijnych tradycji Egiptu.

W czwartym roku swego panowania młody faraon Amenofis IV nagle dokonuje ogromnego dzieła reformy religijnej; czyni to wbrew kolegium kapłanów, a do tego tak rewolucyjnie, że czegoś podobnego ponoć w historii religii nie spotyka się nigdzie. Ta „rewolucja religijna” miała charakter wybitnie monoteistyczny! I to jest absolutne *novum* w tym czasie! Faraon i jego żona wykazali niezwykły talent i przenikliwość religijną, dojrzałość myśli i metafizyczne zacięcie. Nowe poglądy religijne faraon natychmiast wprowadził w praktykę. Na miejsce głównego bóstwa z Teb — Ammona, a także na miejsce wszystkich innych bóstw wprowadził jednego boga, którego nazwał Atonem. Jedynym jego wyobrażeniem miała być tarcza słoneczna. Mało tego! Aton miał być nie tylko bogiem całego Egiptu, ale wręcz bogiem wszystkich narodów pod słońcem, bogiem całej ziemi! Aby zaakcentować nowość i radykalizm reformy faraon zmienił swe imię Amenofis („Ammon jest zadowolony”), związane z imieniem bóstwa Ammona — na nowe imię Echnaton („blask Atona”), wskazujące na jedyne boga wszechświata. W tymże celu opuścił Teby, umiatając się od kapłańskiej szkoły tebańskiej, a nową stolicę założył w miejscowości zwanej dziś Tell-el-Amarna (ślawne odkrycia!). Faraon Echnaton jako „blask Atona” przejął całkowicie władzę religijną w Egipcie, obdarzając poddanych swą mądrością. Jego *Hymn do słońca* jest prawdziwą perłą religijnej poezji i spontanicznie kojarzy się z wieloma tekstami Starego Testamentu. Pośrednictwo religijne faraona jest tu bardzo wzniosłe i czyste. Przybliży umysły i serca do jedynej Istoty, wyobrażonej w słońcu jako „żywym Atonie”. Oto dla przykładu fragment owego hymnu:

„Piękny jest twój wschód na horyzoncie nieba, o żywy Atonie, będący początkiem (wszelkiego) życia. Gdy zaświecisz na wschodnim horyzoncie (nieba), napełniasz całą ziemię pięknnością swoją. Ty jesteś piękny, wielki i świecący, tyś jest wysoko nad ziemią wzniesiony. Promienie twoje obejmują (wszystkie) kraje... Podbijasz je miłością swoją. (Choć) jesteś daleki, (ale) promienie twoje są na ziemi...”<sup>27</sup>

W pewnym sensie sam faraon jest takim „promieniem Atona”, jego pośrednikiem. W hymnie tym występuje mocno zaakcentowana symbolika dnia i nocy, światła i ciemności, powiedzielibyśmy — paschalna symbolika wyrażona w biegu natury, do której nawiązuje Biblia i liturgia Kościoła. Wzniosła jest także kontemplacja przyrody, wyrażona w omawianym hymnie, a także opis dzieła stworzenia i opatrnościowej troski Boga o wszystkie istoty. Podobnie patrzył na świat Psalmista, wołając pod natchnieniem Ducha Świętego w kontemplującym uniesieniu. Oto inny fragment, nawiązujący do powszechności religii, którą wyznaje faraon-kontemplatyk:

<sup>26</sup> Zob. E. Dąbrowski, *Religia Egiptu*, 138. 141 i 147.

<sup>27</sup> *Tamże*, 141—142 (cytowane teksty egipskie w przekładzie A. Śmiezska).

„Jak liczne (i różnorakie są) dzieła twoje!... Stworzyłeś ziemię wedle życzenia swego; (stworzyłeś ją) sam (bez niczyjej pomocy); (stworzyłeś) ludzi i wszystkie wielkie i małe zwierzęta; stworzyłeś wszystko, co żyje na ziemi i chodzi na nogach, jak i to, co (żyje) w górze i lata na skrzydłach.

Obce kraje Palestyny i Etiopii i (nasz) kraj egipski, każdy (w ogóle naród) postawiłeś na jego miejscu (tj. w jego kraju) i stworzyłeś to, czego (mieszkańcy jego) potrzebują. Każdy człowiek ma swe pożywienie i policzony jest czas jego żywota. Języki tych (narodów) różnią się wymową (tj. dźwiękami), również ich wygląd zewnętrzny i barwa (cery) jest różna. (To) ty, o Rozróżniający, poróżrzałeś narody”<sup>28</sup>.

Ileż tu tego, „co prawdziwe i święte”! — wg opinii soboru o religiach pogańskich. Teksty z hymnu wyraźnie „odbijają promień owej Prawdy, która oświeca wszystkich ludzi” (DRN 2) jako prawdziwe „Słońce sprawiedliwości” (por. Mk 3, 20), — jako „nawiedzające nas z wysoka Wschodzące Słońce” (*Oriens ex alto* — por. Łk 1, 78). Nie sposób nie zestawić z tym fragmentem hymnu Echnatona słów Psalmisty:

„Jak liczne są dzieła Twoje, Panie! Ty wszystko mądrze uczyniłeś: ziemia jest pełna Twych stworzeń. Oto morze wielkie, długie i szerokie, a w nim jest bez liku żyjątek i zwierząt wielkich i małych” (Ps 104, 24—25).

Monoteistyczny akcent pojawia się wyraźnie także we fragmencie, który wiąże „transcendencję” bóstwa, tak bardzo oddalonego — z „immanencją” jego zamieszkania w sercu człowieka-wybrańca:

„Tyś stworzył niebo dalekie, by na nim świecić i patrzeć (stamtąd) na wszystko, co uczynił (na ziemi). O, ty jedyny (boże), pojawiający się w swej (jedynej) postaci jako żywy Aton świecący, promieniejący, oddalający się i (znów) wracający!... Wszystkie oczy widzą cię przed sobą, gdy jako słońce dzienne jesteś ponad ziemią... Ty żyjesz w mym sercu. Nikt inny cię nie zna (w twej tajemniczej, prawdziwej istocie) oprócz syna twego Ech-en-Atona..., który pochodzi od ciebie samego”<sup>29</sup> (por. Mt 11, 26).

Reforma Echnatona trwała krótko; objęła okres tylko jego panowania. Następcy Echnatona wrócili do Teb i dawnych form kultu, zwłaszcza do kultu Ammona. Fakt ten podkreśla wyjątkowe znaczenie przeprowadzonej reformy, uwydatniając tym bardziej jej oryginalność i unikalność. Jedynym trwałym pomnikiem „religijnej rewolucji” Echnatona pozostanie na zawsze wzniesiony „Hymn do słońca”<sup>30</sup>.

#### — Kananejczycy

Pod koniec trzeciego tysiąclecia przed Chrystusem na tereny Azji Przedniej (późniejsza Syria, Fenicja i Palestyna) napływały w kilku falach ludy semickie zajmujące te ziemie i osiedlające się na nich na stałe. Egipcjanie tereny te nazywali *kinahm*, stąd nazwa Kanaan. Biblia mieszkańców Azji Przedniej nazywa „ludami chananejskimi” lub Amorejczykami<sup>31</sup>.

Izrael podbił te ludy biorąc stopniowo w posiadanie ziemię Kanaan jako „Ziemie Obiecanej” przez Boga swym praojcom — patriarchom. Oddziaływanie ludów podbitych czy otaczających Izraela było zawsze silne, a religia Kananejczyków przez wieki całe stanowić będzie niebezpieczną pokusę oraz zagrożenie czystości izraelskiego monoteizmu i moralności. Biblia wiele razy nawiązuje do religijnych zwyczajów Kananejczyków piętnując je bardzo ostro i przestrzegając ludy wybrane przed synkretyzmem i rozwiązłością (por. np. Pwt 12, 2—3. 29—31).

<sup>28</sup> *Tamże*, 143.

<sup>29</sup> *Tamże*, 144.

<sup>30</sup> *Tamże*, 142.

<sup>31</sup> Zob. E. Dąbrowski, *Religia Kananejczyków i Egipcjan*, w: *Religie świata*, 191.

Najwyższym bogiem w panteonie Kananejczyków był El — „pan bogów i stworzenia”. Najczęściej jednak spotykaną nazwę bóstwa stanowi Baal („Pan”), z dodaniem nazwy miasta czy terenu. Jest to bóg nieba i wojny, a zwłaszcza burzy niosącej deszcz. Baal panował także w podziemiach, skąd wywodzą się wszystkie źródła wody. Podziemna siedziba Baala nosiła nazwę zebul. Bóg podziemi — Baal Zebul — najprawdopodobniej dał początek znanemu określeniu szatana, „władcy złych duchów” — Belzebub (por. 2 Krl 1, 2; Mt 10, 25; 12, 24. 27; Mk 3, 22; Łk 11, 18—19). Wyobrażeniem Baala był ryczący byk (jak grzmot!) czy wąż, najczęściej jednak zwykła kamienna stela — *massebháh*.

Do znaczniejszych bóstw zaliczyć trzeba również Asztartę (hebr. *Asztoret*), boginię płodności i miłości, jak babilońska Ishtar. Asztartę czczono w Kanaanie także pod nazwą *Aszery*, co kojarzyło się z powszechnym symbolem tej bogini — pnem drzewa (*aszer*). Inni pomniejsi bogowie Kananejczyków to: Sedek („sprawiedliwość”), Szalem („pokój”), Gad („szczęście”), Reszef („błyskawica”), Melek (Moloch — „król”), a zwłaszcza Dagon („zboże — ryba”), patron rolnictwa i bóg „morski”. Podobnie jak w Egipcie, mamy tu rozwiniętą zoolatrię. Czczono ubóstwiane zwierzęta lub też bóstwa symbolizowane w poszczególnych zwierzętach. Do świętych zwierząt Kananejczyków należały: krowa, byk, koń, wąż, a zwłaszcza ryba i gołąb — jako najbardziej charakterystyczne dla religii kananejskiej.

Kult kananejski był prosty. Miejscem kultu były świątynie, ale najczęściej szczyty wzgórz, czyli tzw. „wzniesienia” (hebr. *bamóth*). Kamienny ołtarz otaczały charakterystyczne, dochodzące niekiedy do 3 m wysokości, kamienne stele (*massebhóth*) oraz pnie drzewne (*aszeróth*). Prawdopodobnie używano także terakotowych statuetek, przedstawiających poszczególne bóstwa. Miejscem kultu była także grotta, w której niby w małej świątyni umieszczano mały ołtarz w formie stołu oraz statuetkę bóstwa. Kult świętych drzew przejawiał się w umieszczaniu pni drzewnych na wzgórzach i w świątyniach, a także w pielęgnowaniu „świętych gajów” ku czci Asztarty oraz pojedynczych drzew, wślawionych teofaniami. Kapłani czy sędziowie ludu siadywali też chętnie pod takim „świętym drzewem”, w czasie pełnienia swych funkcji.

Głównym przejawem kultu było składanie ofiar na ołtarzach — w świątyniach czy na wzgórzach. Były to ofiary ze zwierząt (barany, woły, kozy), z produktów rolnych (chleb i owoce), ofiary libacyjne z napojów (wino, mleko), a także — i to jest charakterystyczne dla Kananejczyków — ofiary z ludzi. Biblia wielokrotnie i z oburzeniem wspomina o tych strasznych ofiarach kananejskich (por. np. Kpł 18, 21; 20, 2; Pwt 12, 31; 18, 10; Jr 7, 31; 19, 5; Ez 20, 31; Mi 6, 7; Sdz 6, 26).

Ofiary z ludzi mogły mieć podwójną formę: — „ofiary fundacyjnej”, czyli złożonej w celu zapewnienia błogosławieństwa dla terenu lub budowli — lub krwawej ofiary złożonej z innej okazji. W „ofiarach fundacyjnych” najczęściej składano niemowlęta (do 1 tygodnia życia; chyba pierworodne?), choć spotyka się także szkielety ludzi dorosłych. Niemowlę zabijano i umieszczano w amforze, a następnie zakopywano w fundamentach domu czy murów miasta. Niekiedy dzieci przeznaczone na ofiarę zakopywano żywcem umieszczając je w amforze głową w dół. Jeszcze okrutniejszą formą ofiary było palenie żywcem małych dzieci ku czci bożka Meleka (Molocha).

Drugim przerażającym rysem kultu kananejskiego była prostytutka sakralna połączona z szałem religijnym, podrzmywanym muzyką, śpiewami, tańcem i piciem napojów upajających. Oddziaływało to silnie na Izraela jako pokusa i zagrożenie; Biblia świadczy o tym na wielu miejscach (por. np. 1 Krl 14, 24; 2 Krl 23, 7; Oz 4, 14).

Pośrednicy religijni, wyposażeni w boską władzę (kapłani, królowie, sędziowie narodu czy wróżbici) — zasiadali pod rozłożystymi drzewami, peł-

niąc swe funkcje sakralne (zob. np. Sdz 4, 5; 9, 37). Pierwotna idea religijna związana ze znakiem drzewa wskazywała na „tajemniczą zaskonę, jaką dawał cień olbrzymich drzew”; późniejsza degeneracja religii związała ten znak z rozpustą sakralną (por. Oz 4, 13; Iz 1, 29; 57, 5n; Jr 2, 20; 3, 6; Ez 6, 13; 20, 28). Podobnie stele kamienne, pierwotnie — znak obecności bóstwa (por. Iz 57, 6), z czasem stały się symbolem rozpusty i podniętą do niej.

Czynności sakralne kapłanów to przede wszystkim składanie ofiar na ołtarzach (zabijanie i palenie zwierząt czy ludzi) lub wylewanie płynów ofiarnych bóstwu<sup>32</sup>.

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

## II. CZYTANIA BIBLIJNE W LITURGII

### „Stół Słowa Bożego” przy udzielaniu święceń (c.d.)

#### I. Czytania ze Starego Testamentu (c.d.)

- 4) Jr 1, 4—9: „Pójdiesz, do kogokolwiek cię poślę” (w. 7). W pol.:  
Powołanie proroka

Perykopa ta przedstawia powołanie proroka Jeremiasza, jednego z tzw. „wielkich proroków” Starego Testamentu. Pochodził on z kapłańskiej rodziny w Anatól, miejscowości położonej blisko Jerozolimy. Posłannictwo prorockie pełnił w końcowej fazie królestwa Judy (od 628 r. za Jozjasza — aż do upadku królestwa w 580 r.).

Czytając ten fragment uświadamiamy sobie naturę i zadania powołania prorockiego. Misja prorocka należy do trzech istotnych zadań, związanych z osobą i działaniem Mesjasza Pańskiego, a także z „czasami mesjańskimi”, w których przecież żyjemy jako „lud mesjaniczny” (por. KK 9). I do nas wszystkich zatem w jakimś sensie odnosi się te słowa.

Prorokiem nie może być ten, kto tego pragnie, ubiega się o to lub sam przygotowuje się do pełnienia prorockiego zadania. Prorok musi być powołany przez Boga samego. Powołanie takie — w Bożym zamyśle i planie zbawczym — jest odwieczne; wyprzedza moment poczęcia się człowieka czy jego narodzin (por. w. 5). Na człowieku, który ma pełnić prorocką misję, skupia się odwieczne działanie Boga, który go „zna” od zawsze, a w czasie „kształtuje”, „poświęca” i „ustanawia” (w. 5). Jest to „dar” (charyzmat) przeznaczony nie dla osobistego wyniesienia czy pożytku „powołanego”, lecz dla dobra innych, dla podniesienia całego ludu Bożego, a nawet dla dobra wszystkich ludzi („ustanowiłem cię prorokiem dla narodów” — w. 5).

Głównym zadaniem proroka będzie bowiem „mówić słowa Boże”, „mówić w imieniu Boga”, „ogłaszać wyroki Pańskie”, ukazywać rzeczywistość widzianą „od strony” czy też „oczyna Boga”.

Taka misja, wbrew pozorom, musi być w naszym świecie wysoce niepopularna. Stąd prawie nieodłączne od prorockich zadań widmo przesładowań (por. okrzyk Pana: „Jeruzalem, Jeruzalem! Ty, zabijasz proroków i kamieniujesz tych, którzy do ciebie są posłani” — Mt 23, 37). Opór środowiska, do którego posłany jest prorok, uzasadnia, przynajmniej częściowo, jego wewnętrzny lęk czy opór w podjęciu tak trudnego i ryzykownego zadania. Zrozumiałym więc staje się pierwszy odruch Jeremiasza,wołanego do pełnienia funkcji prorockiej, a także wewnętrzne sprzeciwy, bunt i opo-

<sup>32</sup> Tamże, 192—198. G. Ricciotti, *Dzieje Izraela*, Warszawa 1956, 104—110.

ry wielu ludzi wołanych na przestrzeni dziejów do pełnienia podobnych zadań.

A jednak obawy „wezwanym” są nieuzasadnione! Wszystkie racje i najbardziej logiczne uzasadnienia obala jedno zdanie — słowo Pana: „Nie lękaj się ich, bo jestem z tobą, by cię chronić” (w. 8). Bóg sam, jak jest jedynym źródłem prorockiego daru, tak również On sam jest całym wyposażeniem i zabezpieczeniem swego sługi-proroka. W darze prorockim ujawnia się suwerenność i wolność Boga, a także Jego wszechmoc.

Analizowana perykopa zawiera również opis jakby „obrzędu wyświęcenia na proroka”, z akcentami symbolicznymi, które wskazują konkretnie na istotę samego proroctwa oraz źródło jego niezniszczalnej siły. Słyszemy więc o „wyciągnięciu ręki” Bożej w kierunku proroka, o „dotknięciu jego ust”, a także słyszemy jakby „formułę konsekuracyjną”, która ów gest wyjaśnia nadając mu ściśle określony sens: „Oto kładę moje słowa w twoje usta” (w. 9). Ręka wyciągnięta — to znak Bożej mocy i „wzięcia w posiadanie”, w specjalną opiekę człowieka, ku któremu ten gest jest skierowany. Dotknięcie, czyli „nałożenie ręki” wyraża to jeszcze dobitniej. Dotknięcie ust symbolizuje ukierunkowanie Bożej mocy w człowieku ku przepowiadaniu, ku głoszeniu Bożego słowa.

We wszystkich trzech stopniach hierarchicznego kapłaństwa chrześcijańskiego zadanie prorockie wysuwa się na czoło jako jedno z trzech najistotniejszych funkcji posługiwania w Kościele Chrystusowym. Do wszystkich też rodzajów święceń można wykorzystać tę perykopę jako czytanie i źródło homiletyczne czy katechetyczne.

W ramach święceń diakonów słyszemy, że mają oni „pomagać biskupowi i jego kapłanom w posłudze słowa”; „na polecenie biskupa będą mogli głosić kazania i przekazywać Bożą naukę wiernym i niewierzącym”; dalej — „mają być nie tylko słuchaczami Ewangelii, lecz i jej głosicielami”, a w swoim postępowaniu winni „ukazywać wierność słowu, które głoszą ustami”. Pod koniec obrzędu diakon otrzymuje od biskupa księgę Ewangelii ze słowami: „Weźmij Ewangelię Chrystusową, której głosiacielem się stałeś, i wierz w to, co będziesz czytał; nauczaj tego, w co uwierzysz, i wypełniaj to, czego będziesz nauczał”.

Święcenia prezbiteriatu w wielu miejscach przypominają prorocką czy też nauczycielską funkcję kapłanów jako współpracowników biskupiego posługiwania w Kościele. Przemówienie wyświęcającego biskupa mówi, że mają oni „głosić Ewangelię, złączeni z kapłaństwem biskupów”. Kandydaci do kapłaństwa słyszą słowa: „Gdy otrzymacie święcenia prezbiteriatu, w imieniu Chrystusa Nauczyciela będziecie spełniać urząd nauczycielski w zakresie wam powierzonym. Wszystkim głoscie słowo Boże, które sami z radością przyjęliście. Rozważajcie prawo Boże, wiercie w to, co przeczytaście, nauczajcie tego, w co uwierzycie, i spełniajcie to, czego innych będziecie nauczać. Niech wasza nauka będzie pokarmem dla ludu Bożego”. Przed samymi święczeniami biskup pyta kandydatów m. in.: „Czy chcecie pilnie i mądrze spełniać posługę słowa, głosząc Ewangelię i wykładając prawdę katolickiej wiary?” W samej zaś modlitwie konsekuracyjnej słyszemy aluzję do prorockiej funkcji apostołskich współpracowników: „Kierując się tą samą Opatrznością, Panie, Apostołom Twojego Syna dałeś jako współpracowników nauczycieli wiary, przez których napełnili oni cały świat słowem Bożym”. Pod koniec zaś teże modlitwy mowa jest już o prezbiterach, którzy w naszych czasach przejmują to samo zadanie wspierania następców apostołskiego kolegium: „Niech będą wiernymi współpracownikami biskupów, aby słowa Ewangelii doszły aż na końce ziemi i wszystkie narody zjednoczone w Chrystusie utworzyły jeden święty lud Boży”.

Najmocniej podkreślają prorocko-nauczycielską misję święcenia biskupie. W homilii kilkakrotnie powraca wątek głoszenia Ewangelii, a nawet

coś więcej — odpowiedzialność za jej głoszenie, gdyż to przede wszystkim biskupom powierzona jest troska o losy Ewangelii w świecie. Biskup też przede wszystkim uczestniczy w mesjańskich funkcjach Chrystusa Nauczyciela-Doktora, Kapłana i Pasterza (*cuius munere Doctoris, Sacerdotis et Pastoris fungeris*). Pierwsze dwa z dziewięciu pytań skierowanych do elekta dotyczą głoszenia i strzeżenia słowa Bożego: „Czy chcesz wiernie i nieustannie przepowiadać Ewangelię? Czy chcesz strzec czystego i nietkniętego depozytu wiary, zgodnie z tradycją zawsze i wszędzie przestrzeganą od czasów apostołskich?”

Najbardziej przemawiającym elementem obrzędowym, dotyczącym prorockiej misji biskupa, jest starożytny gest „nałożenia księgi Ewangelii na głowę” elekta. Po istotnym nałożeniu rąk biskupa konsekратор nakłada na głowę elekta otwartą księgę Ewangelii, którą dwaj diakoni podtrzymują aż do zakończenia modlitwy konsekracyjnej. W Bibliotece Narodowej w Paryżu jeden z manuskryptów (IX w.) ukazuje bardzo plastycznie ten właśnie moment podczas biskupich święceń św. Grzegorza z Nazjanzu (IV w.). Wśród obrzędów „wyjaśniających” znajduje się znów symboliczny gest przekazania księgi Ewangelii ze słowami: „Weźmij Ewangelię i przepowiadaj Słowo Boże z wszelką cierpliwością i nauką” (por. 1 Tm 4, 2).

Jak niegdyś prorok Jeremiasz pełniąc wśród prześladowań misję prorocką zapowiadał nadejście Wielkiego Proroka i Mesjasza Pańskiego, tak dziś biskupi, kapłani i diakoni Kościoła przedłużają to wielkie posłannictwo Jezusa Chrystusa, „Posłanego” (por. J 9, 7) na świat przez Ojca ze „Słowem życia wiecznego” (por. J 6, 68). To samo orędzie i misja ta sama; trudności również te same; podobne też postawy „wezwanym”, nie zawsze wolne od lęku, wymówek i chęci ucieczki.

Wszyscy przez chrzcielne włączenie w Chrystusa Pana uczestniczymy, w Jego prorockim posłannictwie. Wszyscy więc w jakimś sensie jesteśmy „posłani” i mamy głosić Ewangelię zarówno słowem, jak i życiem zgodnym z nauką Bożą. I nas „dotknął” Bóg w sakramencie chrztu i bierzmowania; i nasze usta przyjmujące Pana w Eucharystii są jakoś „konsekrowane” ku przepowiadaniu Dobrej Nowiny światu. Hierarchiczna postać słowa ma więc niejako naturalne przedłużenie i wsparcie w misji prorockiej całego ludu Bożego, ochrzczonego — a więc uzdolnionego i zobowiązanego do ewangelizowania świata. Każdy obrzęd święceń winien poruszać tę świadomość i mobilizować w kierunku współodpowiedzialności wszystkich wiernych za dzieło ewangelizacji.

(c.d.n.)

ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa

### III. Z ROZMÓW O POSŁUDZE SŁOWA

#### Medytacja biblijna

Kontynuując odpowiedź na liczne pytania typu: „Jak modlić się lepiej?” — podajemy w zarysie już bardziej konkretne wskazówki, które mogą pomóc w przeprowadzaniu modlitwy myślniej, opartej o tekst Pisma Świętego. W schemacie tym wykorzystujemy przede wszystkim zalecenia św. Ignacego Loyoli, założyciela Towarzystwa Jezusowego, jak i inne propozycje, zwłaszcza podane w broszurce załączonej do serii *Parole et prière* (księgi Nowego Testamentu z obszernym komentarzem o nachyleniu ku życiu wewnętrznemu, ukazujące się w wydawnictwie Desclée w Paryżu w latach sześćdziesiątych i siedemdziesiątych).

W schemacie tym, który jest tylko pomocą, wyróżnimy trzy części: przygotowanie, właściwą medytację i zakończenie modlitwy.

## 1) Przygotowanie się do medytacji

Celowo używam określenia „przygotowanie się”, a nie „przygotowanie”, gdyż sprawą bodajże najważniejszą w modlitwie chrześcijańskiej jest otwarcie się na działanie Ducha Świętego i taka dyspozycyjność (wyjściowa), by nie stawiać przeszkód Bogu, który zawsze działa i jest gotów nam się udzielać, a nawet pragnie tego gorąco.

Z naszej strony wysiłek koncentrować się będzie przede wszystkim na usunięciu przeszkód w tym bardzo intymnym dialogu. Kto chce dobrze „rozmyślać” czy „rozważać słowo Boże”, winien zająć postawę prawdy wobec Boga i stanąć przed Nim w całej szczerości bytu stworzonego. Będzie to postawa bardzo pokorna, gdyż prawda o „człowieku przed Bogiem” jest taka, jaką wyraża Jego odpowiedź dana św. Katarzynie ze Sieny (XIV w.) na jej prośbę o poznanie Boga i siebie samej. „Moja córko — brzmiała Boska odpowiedź — skoro chcesz wiedzieć, kim jestem i kim ty jesteś, przeto wiedz, że JESTEM TYM, KTÓRY JEST, a ty jesteś tą, której nie ma”. Przygotowanie się do modlitewnego rozważania słowa Bożego można sprowadzić do czterech następujących elementów:

a) Uciszenie się zewnątrz i wewnątrz. Trzeba koniecznie „wylączyć się” (w pewnym sensie) z hałaśliwego nurtu życia, by móc się uspokoić i wyciszyć, by po prostu „być u siebie w domu”, tzn. we własnym wnętrzu czy sercu — całą istotą. Chrześcijanin winien opuścić powierzchwnie życia, by wejść w jego głębię. „Wypłyn na głębię” (*duc in altum*) — powiedział niegdyś Pan do Piotra, przebywając w jego łodzi i naucząc z niej tłumy (por. Łk 5, 4). Tak właśnie zaprasza i nas, gdy chcemy się modlić lepiej. Takie „wylączenie się” z codziennego nurtu nie oznacza ucieczki od życia realnego, lecz jest dźwignięciem go na wyższy poziom, stanowi cechę autentycznego realizmu, który liczy się z prawdziwym powołaniem człowieka oraz sensem otaczającego nas świata.

Zewnętrzne uciszenie oznacza przede wszystkim jakieś odosobnienie. Trzeba więc znaleźć samotny „kątek” we własnym domu, w świątyni czy „na łonie przyrody” — z dala od wszystkiego, co może rozpraszać naszą uwagę. Dodać tu należy, że najlepszym czasem na modlitwę myślną są godziny poranne (wbrew złudzeniu, że wieczorem jesteśmy bardziej skupieni i wyciszeni!).

Do wewnętrznego wyciszenia zaliczyć trzeba świadome pozostawienie wszystkich innych myśli, wyobrażeń, trosk i zainteresowań. Nasuwające się „obce” medytacji myśli należy spokojnie oddalać, a „wdzierające się” nieraz na siłę myśli o innych „pilnych” sprawach zostawić na boku. Wyjątkowe trudności ze skupieniem wewnętrznym mogą się pojawić właśnie wtedy, gdy chcemy rozmyślać... Nie należy się temu dziwić ani też popadać w niepokój. Po prostu „Zły nie śpi”, a nasza natura jest bardzo podatna na sugestie „z powierzchni życia”. Tym bardziej więc należy czuwać i nie poddawać się wrażeniom, że „modlitwa się nie uda”, że „szkoda czasu”, że „nie potrafimy”.

Jeszcze raz z naciskiem chcę podkreślić, że ważnym elementem przygotowania się z naszej strony do tak wzniosłego spotkania z Bogiem żywym jest nasza pełna obecność u siebie”, w „domu serca”, czyli możliwie najdoskonalsze skupienie się i uspokojenie. Nic z nerwowości czy napięcia nie może towarzyszyć takiemu wyciszeniu i skupieniu; cechować je winien właśnie wielki spokój. Bóg przemawia tylko do serc wyciszonych (*non in commotione Deus* — por. 1 Krl 19, 11).

b) Uświadomienie sobie obecności Boga. Uspokojony człowiek winien sobie teraz wyraźnie uświadomić, że „stoi przed Bogiem żywym”, by z Nim rozmawiać. Potrzebne nam jest to uświadomienie sobie faktu, że nie tylko „w Nim żyjemy, poruszamy się i jesteśmy” (Dz 17, 28),

ale poprzez modlitwę właśnie wchodzimy z Nim w specjalny, żywy kontakt. Nowy Mszał Rzymski wyjaśniając we wstępie ogólnym sens ciszy po wezwaniu celebransa do modlitwy („Módlmy się!”) tłumaczy, że ta chwila milczenia winna uświadomić wiernym, że stoją w obliczu Boga i mają w duchu zanieść przed Niego swe modły (*parumper silent, ut conscii fiant se in conspectu Dei stare, et vota sua in animo possint nuncupare* — IGMR, n. 32). Jedno z ćwiczeń ascetycznych nosi nazwę „chodzenie w obecności Bożej”; wyrabiać ma ono w człowieku niejako nawyk pamiętania, że nasze życie upływa pod okiem miłosiernego Boga. Wtedy i modlitwa myślna jest ułatwiona, a życie nabiera swoistej głębi. W dalszym rozwoju życia wewnętrznego ten element występuje już jakby spontanicznie, bez specjalnego uwypuklenia, jest **czymś** zda się „naturalnym”. W początkach jednak należy przykładać doń wielką wagę i wyraźnie go akcentować.

c) Gest adoracji i czci należnej Bogu. Logicznym następstwem uciszenia się człowieka i świadomość, że stoi on przed Bogiem Trzykróć Świętym, będzie zewnętrzny wyraz pokornej czci. Mojżesz, gdy stanął na pustyni w obliczu Boga objawiającego mu się w znaku płonącego krzewu i przemawiającego doń po imieniu, wezwany został do uzewnętrznienia swej postawy stworzenia wobec Stwórcy: „Nie zbliżaj się tu! Zdejm sandały z nóg, gdyż miejsce, na którym stoisz, jest ziemią świętą” (Wj 3, 5).

Mimo wielkiego zniżenia się Boga do ludzi w tajemnicy Wcielenia i zbliżenia się do nas w Chrystusie, wciąż obowiązuje nas prawda bytu stworzonego i postawa pełna pokory i czci. Taka „prawda” wyzwała nas i pozwala wejść w autentyczny dialog modlitwy wewnętrznej. Dlatego mistrzowie życia wewnętrznego zalecają na początku modlitwy taką właśnie postawę i gest Mojżesza, padającego przed Bogiem na twarz. Gdy jesteśmy sami, we własnym pokoju, możemy teraz — na początku medytacji — upaść na kolana i „ucałować ziemię” na znak czci dla Boga „tu obecnego” i zapraszającego nas do modlitewnego dialogu. W innych sytuacjach może to być ukłęknięcie (np. w kościele) czy też pochylenie głowy, ewentualnie ukrycie twarzy w dłoniach. — We wszystkich jednak wypadkach ważne jest to, by przynajmniej wewnętrznie „upaść na twarz przed Bogiem żywym”, czyli zająć bardzo pokorną postawę duchową — pełną czci i miłości, pietyzmu i świętej bojaźni Bożej, która jest początkiem mądrości (por. Ps 111, 10). Niech jednak nie zabraknie choćby małego gestu zewnętrznego, który wyrażałby to nastawienie wnętrza i serca. Nam taki gest jest potrzebny! On trzyma nas w prawdzie, wspomaga wewnętrzną postawę, wychowuje i zabezpiecza przed złudzeniem. Nie jesteśmy tylko duchem... Ważne, by i „ciało się modliło” na swój sposób, wspomagając ducha i wyrażając go na zewnątrz w odpowiednim znaku.

d) Prośba o dobrą modlitwę. Św. Ignacy Loyola często zaleca w swej „szkole modlitwy”, by człowiek „prosił o to, czego chce i pragnie” (*rogare id quod volo et desidero*). Modlitwa chrześcijańska jest darem Bożym i Jego łaską dla człowieka. O ten dar trzeba więc prosić. Modlitwa myślna jako dialog zbawczy w człowieku przynosi zamierzony przez Boga owoc; i o ten owoc należy prosić już na początku. Bóg wie, czego nam potrzeba, i chce nam to dać w wielkiej obfitości; my nie zawsze wiemy, ku czemu dana medytacja nas prowadzi. Prosić więc trzeba o owoc zamierzony przez Boga w tym modlitewnym spotkaniu. Prośba taka, choć krótka, wyraża jednak ducha prawdy-pokory i stawia nas realistycznie przed Bogiem jako tych, którzy „nie umieją się modlić tak, jak trzeba” i proszą, by „Duch przyczyniał się za nimi w błaganiach, których nie można wyrazić słowami” (por. Rz 8, 26n).



Wstępny, przygotowawczy, etap modlitwy myślniej winien być krótki. Jest to bowiem tylko „przygotowanie się” do właściwej medytacji.

W początkowej fazie życia wewnętrznego należy się trzymać podanych wskazań; nie jest dobrze, zwłaszcza w początkach, pomijać pewne elementy; raczej trzeba się ich trzymać wiernie, choćby na razie wyglądało to nieco sztucznie. Tak przecież wygląda początek każdej nauki i pierwsze etapy każdego ćwiczenia. Z biegiem czasu „wstęp” ten bardzo się uprości i przybierze formę bardzo „osobistą”, uwarunkowaną cechami osobowości modlącego się chrześcijanina. Wtedy też wyraźna kolejność czy wyodrębnienie się poszczególnych elementów zatracą swą pierwotną i nieco sztuczną wyrazistość.

W następnym numerze omówimy przebieg właściwej już medytacji biblijnej oraz jej zakończenie.

(c.d.n.)

*ks. Bronisław Mokrzycki SJ, Kraków-Warszawa*